Nr. 24. Cena 70 gr.



MŁODA MATKA





Cotignola

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

ROK III. Nr. 24

MŁODA · MATKA

DWUTYGODNIK · POŚWIĘCONY · ZDROWIU I · WYCHOWANIU · DZIECKA · DO · LAT · SIEDMIU

POPIERANY - PRZEZ - POLSKIE - TOWARZYSTWO - PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT GRUDNIOWY 1929 R.

TREŚĆ NUMERU: Niebezpieczeństwa świąteczne dla dzieci — *Dr. S. Popowski.* Owijanie brzuszka — *Dr. Z. Stopnicka.* Z higjeny macierzyństwa — *Dr. J. Śmiarowska.* W obronie gwiazdki — *Z. P.* Głosy dwóch matek o choince: I. Choinka a nasze dzieci — *Z. Dłużewska - Kańska;* II. Choinka Krzysia — *W. P.* O szczęściu dziecka — *M.* Przed choinką — *Cz. W.* Odpowiedzi na listy rodziców.



ŚWIĘTA RODZINA **MORETTO**

W Wieczór Wigilijny przesyłamy wszystkim matkom serdeczne życzenia, by dzieci ich rosły zdrowe, szczęśliwe i radosne.

REDAKCJA.

Niebezpieczeństwa świąteczne dla dzieci

Zbliżają się święta, upragnione przez dzieci—Boże Narodzenie z choinką, prezentami, z miljonem rozrywek. Niema chyba na świecie takich rodziców, czy opiekunów, którzy, mając możność, nie pragnęliby świąt tych uczynić dla dzieci jak najmilszemi. Tyle nadziej przecież łączą z niemi nasze Jurki, Zbyszki, Danusie i Krysie! Mówi się i marzy o tych świętach już na długo przed niemi, mówi się i wspomina przez długi czas później.

Czy jednak wszystko, co się dzieje w tym rozkosznym świątecznym okresie jest właściwe, dobre, pożądane? Czy nie należałoby niektórych zwyczajów zmienić, innych zgoła poniechać, biorąc pod uwagę dobro moralne i fizyczne dziecka, a czasem mając również na względzie i tę jego „przyjemność", w imię której wiele rzeczy podczas świąt poświęca się całkowicie.

Przyjrzyjmy się jak wyglądają te święta i te przyjemności w większości wypadków. Już na kilka dni przed uroczystością w domu jest t. zw. „urwanie głowy": szorowanie, sprzątanie, trzepanie, odkurzanie. Koniecznie wszystko naraz! Broń Boże rozłożyć sobie te „porządki" bodaj na parę tygodni, żeby to przeszło niezauważenie. Porządki muszą być robione właśnie przed samemi świętami, hurtem, z gwaltem i zamieszaniem, bo nie miałyby prawa nazywać się „przedświątecznemi". To też mały Zbyszek wypada z wózka, bo wszyscy są zajęci i nie ma go kto pilnować, czteroletnia Anusia zajada w kuchni pozostawionego przez służącą śledzia z ościami, a Duduś poszedł do szkoły o szklance czystej herbaty, nie zaś kakao, jak zazwyczaj, bo nie było czasu ugotować. W obiadowej porze dzieci jedzą „na chybcika" jakąś wątpliwej wartości improwizację, wieczorem zaś kładą się spać o fantastycznych porach, nieumyte, bo nikt nie ma czasu tego dopilnować. Im bliższy uroczysty dzień, tem większe odchylenie od przyjętego w domu porządku.

W Wigilję w niejednym domu nie je się prawie nic aż do postnika, ale zato podczas uczty wigilijnej post ten zostaje powetowany sowicie. Wygłodzone często, a zawsze wytrącone ze zwykłego trybu żołądki dzieciarni, zostają szczodrze naładowane wszelakiemi przysmakami: barszcz z uszkami, ryba, jeszcze ryba i znów ryba na inny sposób, tłusto, korzennie. Potem kompoty, legumina, mak tarty, ciasta, owoce, bakalje i orzechy, dużo orzechów! Dzieci tak je lubią, a przecież teraz święta, czyż można odmówić? To gwiazdka, to święto dzieci. Starsi zakrapiają ucztę alkoholem. — „Mamusiu, troszkę — troszeczkę likierku, to słodkie"! O ile

matka się waha, to z pewnością znajdzie się zawsze jakaś litościwa ciocia, wujaszek, czy babunia, którzy się ujmą za kilkuletnim pieszczochem: „Daj, przecież to święta! Ja dam ze swego kieliszka, o tyciuteńko, na dnie". I mały Jurek pcha języczek do kieliszka po wąsatym wujaszku, cmokcąc z upodobaniem „pomarańczową słodką". Przecież to raz, na święta!

Potem choinka, podarunki, radość, wreszcie, — często dobrze po północy — kładą się dzieci spać. Główki mają przeładowane wrażeniami, żołądki przeładowane nadmiernem i niewłaściwem pożywieniem. O ile zaś już dnia następnego niema katastrofy i olejek nie musi być stosowany, to wszystko idzie dalej świątecznym trybem. Rozpoczynają się wizyty. Idziemy do cioci, do babci, do państwa Iksów, zabieramy ze sobą dzieci. „Rozkoszne maleństwa" wszędzie zazwyczaj są mile widziane, opychane łakociami, częstowane „troszeczką, na dnie tylko" słodkiego likieru, wycałowywane przez dziesiątki osób i podziwiane, podziwiane, podziwiane! Kładą się spać, kiedy Bóg zdarzy, jedzą „odgrzewane" bigosy i zimne mięsa również w fantastycznych porach, chodzą do natłoczonych kin („Trzeba dziecku zrobić przyjemność..."), tańczą na „kinderbalach" pod kierunkiem wesołych cioć, czy wujaszków („poproś, Janeczku, do tańca Anusię, patrz, jaka to ładna panienka...").

W niektórych domach jest praktykowany zwyczaj sadzania dzieci przy osobnych stołach, o ile można nawet w innym pokoju. Jest to zwyczaj dobry, gdyż daje możność ułożenia odpowiedniejszego dla żołądków dziecięcych menu, pozatem, dzieci pozostawione sobie tylko, bawią się lepiej, weselej i... jakby tu powiedzieć? Ładniej. Nie kontrolowane ani podziwiane, mogą być szczere, podczas gdy przy dorosłych zmuszone są do odgrywania narzucanych sobie ról, zostają żądnymi poklasku aktorami.

Rezultatem spędzonych w powyżej opisany sposób świąt najczęściej są niedyspozycje żołądkowe, przemęczenie w czasie późnych powrotów do domu, czy też zakażenie się grypą, katarem w natłoczonych i przegrzanych kinach. Gorzej, o ile mniej sumienni rodzice prowadzą na zabawy i wizyty swe dzieci, które niedawno przebyły jakąś zakaźną chorobę. („Już jest zdrów, czyż można go pozbawiać przyjemności podczas świąt?"). Nie mówiąc już o szkodzie, jaką można w ten sposób wyrządzić małemu rekonwalescentowi, pomyślmy, jak zostają narażone wszystkie inne, stykające się z nim w czasie zabawy wspólnej dzieci! Koklusz, ospa wietrzna, czasami płonica — oto częsty gość poświąteczny w wielu domach.

Dbajcie o dzieci, kochajcie je, dostarczajcie im najwięcej radości i rozrywek, ale... trzeba się liczyć ze szkodą, którą niewłaściwie podana i niewłaściwie zrozumiana przez nas, dorosłych, przyjemność, dzieciom wyrządzić może.

Dr. S. Popowski.

Owijanie brzuszka

Owijanie brzuszka niemowlętom jest jednym z bardziej rozpowszechnionych przesądów, pokutujących jeszcze wśród szerszego grona matek. Wierne tradycjom naszych babek, że „im cieplej, tem lepiej", stosują matki stale, bądź dorywczo przeróżne bandaże i opatrunki na brzuszek, pragnąc zapobiec w ten sposób różnym cierpieniom.

Paniczny strach przed „przeziębieniem brzuszka" zazwyczaj upoważnia matkę do pokrywania brzuszka dziecka warstwą waty, flaneli i t. p. Każdy krzyk dziecka, połączony zwłaszcza z kopaniem nóżkami, skłania matkę do wykonywania tych zabiegów ze zdwojoną energją, przyczem arsenał domowych środków zostaje wzbogacony jeszcze przez dodanie ogrzanego spodka lub fajerki.

Zastanówmy się, czy postępowanie to jest słuszne. Pisaliśmy już wielokrotnie na łamach „Młodej Matki" o przegrzaniu niemowląt, nie będę więc powtarzała przytaczanych tam argumentów. Podkreślić jednak jeszcze raz należy, że niemowlę, mające opatulony brzuszek, grzeje się i poci, co tylko osłabia jego czynności życiowe, a zatem raczej utrudnia procesy trawienia, niż ułatwia. Skrępowane powijakiem dziecko nie ma swobody ruchów, koniecznej dla prawidłowego rozwoju. Pozatem bandaż, ulegając często zanieczyszczeniu przez mocz lub stolec, drażni delikatną skórę niemowlęcia i powoduje stan zapalny. Przyglądając się zaczerwienionej, pokrytej ropnemi wykwitami skórze na brzuszku niemowlęcia, mamy dowód, do czego może doprowadzić źle zrozumiana troskliwość o zdrowie dziecka.

Zdrowe niemowlę nie powinno mieć nigdy niczem skrępowanego brzuszka. Wyjątek stanowią pierwsze dni jego życia, kiedy ze względu na konieczność uchronienia pępka od zakażenia musimy stosować opatrunek, składający się z wyjałowionej gazy i elastycznego trykotowego bandaża. Po odpadnięciu pępowiny, o ile pępek zagoił się prawidłowo, wszelkie bandaże winny być skasowane.

Leczniczem wskazaniem do owinięcia brzuszka są przypadki ostrej biegunki u niemowląt, gdzie rzeczywiście dobre usługi oddaje zastosowanie ciepła na brzuszek. Dobry rozgrzewający okład na brzuszek, jakkolwiek nie usuwa przyczyny choroby, przyczyni się może do złagodzenia bólów, zmniejszenia wzdęcia, a tem samem do uspokojenia cierpiącego dziecka.

Jak widzimy więc zakres stosowania przeróżnych opatrunków na brzuszek niemowlęcia jest znacznie węższy, niż się matkom naogół wydaje. U zdrowego dziecka owijanie brzuszka jest zbędne, a nawet przeciwwskazane, u chorego zaś wskazane tam tylko, gdzie mamy do czynienia z rzeczywistem zaburzeniem kiszkowem, a nie z szeregiem urojonych cierpień. **Dr. M. Stopnicka.**

Z higjeny macierzyństwa

O CZYSTOŚCI OGÓLNEJ.

Utrzymanie w czystości całego ciała jest konieczną potrzebą każdej kulturalnej jednostki... i warunkiem jej zdrowia. Skóra, która rzadko się styka z wodą, mydłem i powietrzem nie może być zdrową i ładną. Mycie całego ciała skrupulatne codziennie rano lub wieczorem zależnie od tego, kiedy możemy więcej czasu na toaletę poświęcić, jest obowiązujące, a lepiej jeszcze — jeżeli mamy ten zwyczaj zaraz po wstaniu i drugi raz przed spoczynkiem. Nie wszyscy mają do dyspozycji wanny, prysznice, ale wszyscy przy dobrej woli mogą starannie i czysto się utrzymywać bez specjalnych kąpielowych urządzeń. Naturalnie, że kąpiel choć raz w tygodniu, — ogromnie pobudza czynności skóry i całego organizmu i zwłaszcza podczas ciąży jest zalecona.

Należy jeszcze większą uwagę niż w czasie zwykłym zwrócić na utrzymywanie w czystości organów płciowych; miejsca te bowiem wydzielają więcej śluzu niż normalnie i są przekrwione; to też codziennie rano i wieczorem trzeba je obmywać letnią lub ciepłą wodą i dobrem mydłem (np. ichtyolowem przetłuszczonem). Przy upławach dodawać na ciepłą wodę w miednicy łyżeczkę boraksu oczyszczonego lub kilka ziarnek nadmanganianu potasu do odcienia lekko fioletowego.

Irygacji pochwowych bez porozumienia z lekarzem podczas ciąży robić nie należy... nawet w najwcześniejszym okresie.

Mycie głowy zawsze jest męczące, cóż dopiero w ciąży, to też w tym czasie lepiej czynić to przy pomocy drugiej osoby. Myć głowę trzeba wtedy, gdy czujemy łupież, który objawia się swędzeniem skóry na głowie. W zależności od skóry myć trzeba najczęściej raz w tygodniu, w zimie — znacznie rzadziej, gdyż włosy mniej się pocą. Za najlepszy sposób mycia głowy uważam szare mydło rozgotowane w proporcji: łyżka stołowa mydła na szklankę wody z dodaniem kawałeczka sody zwyczajnej; po przestudzeniu mieszaniny, zanurzamy naprzód włosy w gorącej wodzie, potem nacieramy dobrze 2 razy skórę głowy tym wyżej opisanym płynnym szamponem. Do ostatniego zmywania do wody dodać sok z wyciśniętej cytryny.

W ten sposób myją w Anglji kobiety włosy, a znane są piękne, puszyste włosy Angielek na całym świecie. Źle utrzymane włosy — wychodzą; kobiety podczas ciąży nieraz skarżą się na to, że więcej niż zwykle... W takim razie dobrze robi przyjmowanie fosforu do wewnątrz w postaci phytiny, phosphitu.

Piersi trzeba codziennie przy zwykłej toalecie obmywać zimną wodą, a jeśli brodawki mają skłonność do zsychania — to trzeba je natłusz-

czać po umyciu najlepiej dobrą oliwą nicejską, zapobiegnie to później pękaniu podczas karmienia. Wklęśnięte t. zw. „niewyrobione“ brodawki trzeba czystemi palcami codzień uciskając pierś dokoła brodawki (nie samą brodawkę) do sterczenia pobudzać. Kąpieli rzymskich, elektrycznych w tym czasie stosować nie można.

Wreszcie nie należy zapominać o higjenie jamy ustnej i najlepiej w początkach ciąży sprawdzić jej stan u dentysty: w ciąży bowiem próchnica zębów, nieleczona, szybkie czyni postępy i przyczynia się potem do cierpień, których zawczasu można uniknąć.

Dr. J. Śmiarowska.

W obronie gwiazdki

Wydać się może rzeczą lekkomyślną, nielicującą z godnością skrzętnej gospodyni — a przecież do tego tytułu każda z nas ma pretensję — moja propaganda na rzecz upominków nie-praktycznych (zwracam uwagę, że nie mówię niepraktyczny, a: nie-praktyczny, co stanowi wielką i istotną różnicę).

Zwłaszcza, gdy chodzi o dzieci.

Czem jest upominek dla dziecka wie każdy, kto potrafi myślą czy wyobraźnią przenieść się w owe czasy, kiedy własne jego, pięcio, dziesięcio czy piętnastoletnie serce ściska rozkoszny dreszcz oczekiwania, co też mu jutro przyniesie Gwiazdka?

Nieśmiałe nadzieje, zuchwałe przypuszczenia, marzenia, o których wie się zgóry, że się nie spełnią, nie mogą spełnić; niepokój, czy aby „nie coś z ubrania“ (jeden z moich siostrzeńców twierdzi, że: ubrania dla dzieci to właściwie prezent dla Mamy i jej powinno się go dawać!), a potem owo „Niech już będzie, co ma być“ i znowu: „Ale może się domyślą?“ i „Chyba Mama zrozumiała, o co mi chodzi“ wypełniają dnie poprzedzające Wigilję.

Kto wie, czy ten okres oczekiwania nie jest równie miły, jak chwila otrzymania upominku?

Bo częstokroć marzenia były tak śmiałe, tak dalece wybiegające poza możliwości finansowe rodziców, dziadków, ciotek, wujów, chrzestnego ojca czy matki, że powrót do rzeczywistości jest prawie bolesny. Ale tylko przez chwilę. Wyobraźnia dziecięca to ów cudowny dar, który na poczekaniu tworzy cuda.

Chciałeś mieć prawdziwego konia na biegunach, na którym mógłbyś sam jeździć po pokojach, a dostałeś małego konika na kółkach! Ale jakiego konika! Przedewszystkiem, możesz go zaprzęgać do starego wózka (tamten, wymarzony koń byłby zaduży...). Nie pojedziesz na nim ty,

to pojedzie Miś, co jest prawie to samo, chociaż starsi uparcie nie chcą uznać tej oczywistej prawdy.

Marzyłaś o lalce takiej jaką ma Kasia: porcelanowa główka i zamyka oczy — a dostałaś celulujdową laleczkę, która umie tylko wytrzeszczać wielkie, błękitne ślipki! Ale za to lalka Kasi może tylko stać, albo leżeć, a twoja siedzi. A to zamykanie oczu... Przecież trzeba ją potrząsnąć, żeby raczyła opuścić powieki. Lepiej mieć lalkę, która **na niby**, ale zawsze potrafi zamknąć oczy.

Łyżwy nie ostatniego modelu, a narty używane? Cóż z tego, jeżeli jedne i drugie były przedmiotem najtajniejszych, najrozkoszniejszych marzeń? Jeszcześ ich nie przypiął do nóg, a już czujesz się Bronkiem Czechem!

Książka dla lubiących czytać — lub tych malutkich, lubiących, aby im czytano, to zawsze najmilszy upominek. Nawet jeżeli nie ta, o której się myślało. Każda otwiera okno na świat, każda rozszerza widnokrąg duchowy.

Ale ciepły sweater, pończochy, szalik na szyję, a nawet książeczka oszczędnościowa, z której niewolno ruszyć grosza (Wybacz kochana P. K. O.! Nigdy nie byłaś dzieckiem i nie wiesz, co się chce a czego się nie chce od Gwiazdki) nie dają żadnego pola do marzeń, nie są żadnem wyjściem, nawet chwilowem, poza szarą rzeczywistość.

Są, oczywiście, dzieci, dla których każdy upominek, nawet tak zwany **praktyczny** jest już wielką radością. Ale może tylko dlatego, że na codzień nie są to rzeczy dostępne dla nich, że one właśnie są spełnionem marzeniem, żeby raz wreszcie przestało być zimno w czerwone łapiny i nie trzeba było w braku pończoch, owijać nóg gałganami. Co nie wyklucza, że zabawka, albo coś odpowiedniego do przystrojenia się nie było równie miło — albo i milej jeszcze — przyjęte.

Jest, oczywiście, kategorja upominków praktycznych, a miłych sercu. W wyborze ich — dla siebie — celują kobiety. Cóż praktyczniejszego, jak dostać od męża albo od ojca futro na gwiazdkę, materjał na suknię balową? Klejnoty też mogą być zaliczone do upominków praktycznych... zawsze jest w domu równoważnik pieniędzy. Miło jest dostać książeczkę czekową — w ostatecznym razie niech będzie oszczędnościowa a odpowiednim wkładem — parę sztuk bielizny — pyżamę — krawat, spinki, jeśli się jest dorosłym.

Ale dzieciom dawajmy to, co jest spełnieniem ich marzeń lub marzeń przędziwem.

Szanujmy tradycję Gwiazdki.

Z. P.



Głosy dwóch matek o choince

I

CHOINKA A NASZE DZIECI.

W roku zeszłym poszliśmy w czasie świąt w odwiedziny do znajomych, zastaliśmy tylko babcię i czteroletniego Jurka, który z wielką powagą począł robić honory domu: Może Państwo zobaczą moją choinkę? — zaproponował. Gdyśmy się koło niej znaleźli, dla zagajenia rozmowy, mój mąż zapytał: „A któż ci przyniósł to śliczne drzewko, pewnie święty Mikołaj?"

„Drzewko przyniósł ordynans, a ubierał i tatuś i mamusia i ja pomagałem".

Babcia dodała z westchnieniem: „Jurek nie zna żadnych cudowności, Jego rodzice uważają, że, o ile można, powinien znać prawdę bez bajek i fantazyj. Może ja stara jestem, ale mnie żal tego nastroju tajemniczego, jaki za dawnych lat panował u nas w domu przed świętami Bożego Narodzenia i nie wiem, czy słusznie Jurek jest tego pozbawiony".

Co do mnie, to mojego synka nie ośmielę się pozbawić wiary w świat tajemniczy, w aniołka przynoszącego choinkę i św. Mikołaja.

Dla mnie ta rzecz dotąd właściwie zupełnie nie podlegała dyskusji, ponieważ jednak ostatnio spotkałam się kilkakrotnie z wręcz odmiennem zdaniem, dlatego poruszam tę sprawę na łamach „Młodej Matki".

Zdaje mi się, że nie znajdzie się chyba nikt, ktoby dowiódł, że tajemniczość, jaką się otacza przygotowania przedświąteczne, opowiadania o Aniołku, niosącym choinki i podarki, były w zasadzie swej złe i jako takie powinny być zwalczone.

Jest tyle legend prześlicznych, tyle zwyczajów odwiecznych, że bez żadnego trudu i sztuczności da się ten nastrój osiągnąć.

Mówi się znowu, że rozbudzenie takiej fatazji dziecka może łatwo doprowadzić do zbyt wielkiego rozkołysania wyobraźni i zamiast radości wywoła się zawód... Nie zdaje mi się, by to było istotnie niebezpieczne. O ile jakieś dziecko ma w tym kierunku specjalną wrażliwość, to oczywiście należy nad niem czuwać i starać się nadać jego gwiazdkowym marzeniom bardziej realny kierunek. Większość jednak znajdzie przedewszystkiem wiele powodów do radości w oczekiwaniu Wilji, a potem w rozpamiętywaniu jej przebiegu. Te wspomnienia mają bardzo dużą wartość. Pamiętam, że u nas w domu zawsze zostawiano miejsce dla „zagórskich panów", wypowiedziane kiedyś przy tej okazji słowa matki, że każdy pukający w tę świętą noc do naszych drzwi będzie przyjęty jak brat, wywarły na nas bardzo duże wrażenie, a mnie się w jakiś sposób skojarzyły z aniołami, przybywającemi do Piasta w gościnę. Może

podobną assocjację myśli miała jedna znajoma dziewczynka, która u żołnierzy polskich, przyjmowanych przez jej rodziców na wilji w 1918 r. koniecznie szukała ukrytych skrzydeł anielich i gorzko płakała, że ich zobaczyć nie mogła. Nie zwątpiła jednak, że to byli wysłannicy Małego Jezuska.

Często przyczyną, dla której zatraca się chęć robienia tajemniczości z gwiazdki, jest trudność ukrycia przygotowań. Wszak dzieci widzą, że rodzice kleją ozdoby choinkowe, a jak schować drzewko, gdy się mieszka w dwu pokojach? Istotnie jest to kłopot nie mały, lecz czyż pomysłowość rodziców nie usunie tych przeszkód?

Pomaganie przy robieniu ozdób bynajmniej nie psuje radości i wiary w cudowność zjawy choinkowej, bo pomoc jest potrzebna, gdy tyle dzieci na drzewko czeka.

Już sam nastrój radości i że tak się wyrażę pewnej podniosłej niecodzienności ma tyle dodatnich elementów, że dla nich samych warto ponieść sporo trudu, by móc je w całej pełni wyzyskać.

A jest jeszcze jedna rzecz — dla mnie prawie że najważniejsza — mianowicie wspomnienie.

Czem dla nas są te wigilijne wspomnienia, jaka w nich moc ukryta się chowa, to każdy z dorosłych wie dobrze.

Więc czyż możemy z lekkiem sercem pozbawiać ich nasze dzieci, te dzieci zwłaszcza, których życie kręci się w huczącem mieście jak taśma filmowa, które zawczasu blazuje światło kinkietów, których wspomnienia tak często pozbawione będą trwalszej treści?

Jeszcze jedno nasuwa mi się pytanie: czy właśnie te nasze wspomnienia, często bolesne, bo wskrzeszające promienną przeszłość, która już nigdy nie wróci i zmęczenie szarpaniną codzienną z życiem nie są powodem, że nie mamy same w sobie świątecznej radości, nie wierzymy w zapalanie się Betleemskiej Gwiazdy i nie potrafimy, a nawet nie chcemy, rzucać czaru wigilijnego do serc najdroższych.

Czy jednak mamy po temu prawo?

Czy zamiast przekraczających częstokroć możliwości budżetowe, a jednak zaspakajanych marzeń maszynowo-samolotowych, nie lepiej obudzić pragnienia inne, nie związane z huczącą maszyną postępu, ale ze starą, odwieczną tradycją, którą symbolizuje łamanie się białym opłatkiem?

I czy wieczór spędzony bez patefonowego fox'a, a tylko przy pachnącem żywicą drzewku, przy migotliwem świetle prawdziwych świeczek i śpiewie kolend nie zostawi głębszego, pełnego treści wspomnienia — choćby już przez to samo, że będzie tak bardzo różny od wszystkich innych wieczorów z całego roku?

Z. Dłużewska-Kańska.

II

CHOINKA KRZYSIA

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia i każda Matka mająca małe dzieci stawia sobie pytanie, jak „zrobić z tą choinką", czy ma być niespodzianką, opromienioną tajemniczością i legendą — jak uczy tradycja, czy też może zmienić coś w starym porządku rzeczy i piękną tradycję nagiąć, przystosować nieco do nowych metod wychowawczych, w których samodzielna praca i twórczość dziecka wysuwane są na plan pierwszy.

W zeszłym roku czteroletni Krzyś sam ubierał choinkę. Najpierw w śliczny mroźny ranek poszliśmy razem kupować choinkę — Krzyś sam wybrał drzewko, chodził tam między świerkami z różową buzią i zadartą głową i badał, przyglądał się pilnie, a potem zdecydował, że „ta jest najładniejsza". Sąd wypadł bezapelacyjnie. Choinka wcale nie była najładniejsza, ale Krzyś coś w niej sobie upodobał i już nie zmienił zdania.

Wróciliśmy do domu. Krzyś oczekiwał dzwonka, bo drzewko miało być przyniesione za godzinę. Pytał co chwila — „czy już przyszła ta go- co chwila — „czy już przyszła ta go- dzin — albo jeszcze więcej, chyba trzydzieści — no tak Mamo!" Ktoś zapukał i gałęzie zaczęły szorować o ramę drzwi. Z choinką weszło zimno — i Krzyś zaraz powiedział „Ona pachnie tak, że aż nie wiem" i przytknął nos do kłójących zmarzniętych gałęzi. Potem zaczął skakać po całym pokoju i biegać dookoła stołu i radość rozsadzała mu piersi.

Choinkę tymczasem ustawiono w rogu pokoju, tam gdzie stoi zawsze odkąd sięga pamięć Krzysia. Drzewko chwiało się na różne strony, a potem ciągle pochylało na bok i trzeba było wiele razy przekręcać, żeby nareszcie zdecydować się, z której strony ma najwięcej gałęzi i najładniej wygląda. Krzyś stał na krześle, żeby lepiej widzieć i za każdym razem wołał: „Z tej strony jest najładniejsza!" i klaskał w dłonie i potrząsał głową. Tatuś i mamusia zaczęli ubierać choinkę — radziliśmy się wszyscy troje nad każdą zabawką zawieszaną na drzewku. „Jak będzie lepiej i żeby nigdzie nie było pusto".

Potem Krzyś przyniósł łańcuszek, który kleił już od kilku tygodni i zawiesił na dole drzewka. Był upojony pracą, roześmiany, radosny, szczęśliwy. Przez całe święta opowiadał „Tę złotą rybkę zawiesiliśmy na tej gałęzi, o tu niziuteńko, a potem pomyśleliśmy, żeby powiesić wyżej, i powiesiliśmy wyżej i jest teraz ładnie — a jak wisiała na dole to też było ładnie, ale nie tak już bardzo".

W tym roku też będziemy ubierać choinkę razem z Krzysiem.

W. P.

O szczęściu dziecka

Przychodzi dziecko na świat, serca łomocą wzruszeniem... — Dla niego wszystko, wszelkie szczęście, życie rodziców i znój, byle ono było szczęśliwe. O, jakże prędko piękne, mocne i serdeczne uczucia bledną wobec szarzyzny powszednich dni! To dziecko upragnione, wymarzone staje się powoli ciężarem, budzi po nocach, przysparza zgryzot i zabiera swobodę bezdzietnego życia. Wraz z temi rozczarowaniami pragnienie poświęcenia życia, gorąca troska o szczęście maleństwa zstępuje gdzieś do zakamarka duszy i miast rozpromienionych zapałem oczu pochyla się nad dziecięciem szara twarz pełna zniecierpliwienia.

W zakamarku duszy tli się dalej iskra gorących, serdecznych uczuć, lecz trzeba wypadków szczęśliwych, czy też nieszczęśliwych, by iskra znów jasnym i silnym płomieniem buchnęła. I oto w dzień urodzin, imienin czy w inną jaką uroczystość, czy też w smutku lub trwodze o życie naszej dzieciny otwierają się w sercu skarby czułości. Jak w pierwszej chwili życia maleństwa, tak i wtedy oddalibyśmy swe życie, szczęście i swobodę byle jemu było dobrze.

Życie nie jest jednak ustawicznem świętem, a jeśli jest, to tylko dla wybranych. Naogół składa się z szarych, monotonnych dni, posypanych grubo prochem powszednich trosk. Czyż mamy przeto przytłoczyć nasze najmilsze dzieciny naszą zgryzotą i walką z życiem, czy wśród najbardziej codziennych zajęć nie możemy doznawać licznych upojeń związanych z rozwojem własnego dziecka, czy czułość dla niego i poświęcenie nie powinno odradzać się niemal codziennie, a nawet co chwila?

Dawno już, bo jeszcze na pensji przełożona nasza Pani Wł. A. często powtarzała nam, że szczęście nosimy w sobie, że nie należy go szukać gdzieś daleko w świecie, a tylko w sobie. Wtedy te słowa wydawały mi się dziwnie twarde, niewyrozumiałe i wprost niesprawiedliwe. Myślałam nieraz, jak każda typowa pensjonarka, że łatwo pani Przełożonej mówić o szczęściu, bo nie boi się klasówki, bo, gdyby chciała wydawać pisemko, mogłaby to uczynić bez licznych starań i zabiegów. (Troski dorosłych wydawały mi się błahe i poziome, jedynie nasze zmartwienia były godne trapienia się).

Dziś, gdy już jestem dorosła i z większem zrównoważeniem patrzę na świat i ludzi, przyznaję rację tym zacnym słowom. — Od nas, prawie tylko od nas szczęście nasze zależy!!! Należy tylko nauczyć się uśmiechać do wszystkiego, do dzieci, do ich drobnych, a tak ważnych spraw, do dnia jasnego, do słońca, do kwiatów, do deszczu; należy tylko miłosnem spojrzeniem objąć cały świat, wszystkie jego sprawy i szczerze się uśmiech-

nąć. Nauczmy się same tego serdecznego uśmiechu, a potem nauczmy go nasze dzieci.

— Oto maleństwo wstaje, nie wiadomo dlaczego zlekka grymaśne i niezadowolone. Badamy, czy niema poważnej przyczyny. Dzięki Bogu niema! Wobec tego pochyla się matka nad dziecięciem, spogląda mu radośnie w oczy i opowiada o tem jak cudownie na dworze, jak słoneczko wcześnie wstało, wysuszyło rosę w ogródku, kwiatki pięknie podniosły główki i czekają pełne niecierpliwości na nas, aż przyjdziemy do parku. Pociąga mateczka lekko za rączyny maleństwo, a ono napewno odbije w swych oczach uśmiech matczyny, zapomni o grymasach i żwawo zacznie wstawać. Podczas mycia wesołe okrzyki matki: pucu, pucu, a to brudasek nawet w nocy się zabrudziłaś i t. d. wszystko to wprawia w tak dobry humor dziecko, że śmieje się bez przyczyny, ubiera się pręciutko i biegnie w podskokach na śniadanie. W ten tak łatwy i miły sposób uniknęliśmy gniewu za opieszałość w wstawaniu, niesprawiedliwych często posądzeń o lenistwo, a nawet klapsów, słowem — własnego i dziecięcego zdenerwowania.

Szczęście leżało w nas, bo w takich samych warunkach jedna mateczka się gniewa, a druga się śmieje i ta druga tanim kosztem, bo chwilką zastanowienia czy wysiłku miała ranek radosny i pogodny.

Nauczmy też nasze dzieci cieszenia się najbłahszą przyjemnością, a najłatwiej to uczynimy, dając dobry przykład. — Oto tatuś przyniósł do domu kwiatki dla mamusi. Ta się ogromnie cieszy, śmieje się do wszystkich, dziękuje tatuśkowi, wskazuje córeczce na piękne kwiatki i prosi ją, by pomogła wstawić je do wody, bo kwiatki muszą pić wodę, by nie zwiędły. Kwiatki — to nieraz drobiazg za parę groszy, ktoś bardziej wymagający możeby ich nie postawił wcale w pokoju, ale tobie mateczko dbała o szczęście swych najbliższych tak nigdy zrobić nie wolno, nawet gdybyś właśnie tych kwiatków wyjątkowo nie lubiła. Przy dziecku musisz się ucieszyć, uwagi zostaw na później, a nauczysz je w ten sposób patrzeć nie na wartość materjalną przedmiotu, a na uczucia, z któremi został ofiarowany. Napewno maleństwo później, gdy dostanie jabłuszko, czy cukierek będzie umiało pięknie się ucieszyć i w żywy, radosny sposób uciechę swą okazać.

Nie brońmy też nigdy dziecku okazywania swej czułości, a ofiary jego przyjmujmy z radością. — Jak często się zdarza, że dziecko zachowuje kawałek otrzymanej czekoladki dla rodziców i mimo całego łakomstwa powstrzymuje się od zjedzenia, by je ofiarować i zrobić przyjemność najukochańszym. Tymczasem mamusia nie ma ochoty na czekoladkę, tatuś jest nie w humorze i albo ofukną dziecko, albo w najlepszym razie przyjmą obojętnie ten dar ofiarowany kosztem nieraz tak dużego wyrzeczenia. Dziecku jest przykro, na drugi raz będzie wahało

się zrobić jaką przyjemność innym, a zczasem odzwyczai się zupełnie od myślenia o przyjemnościach innych osób.

Jakże inaczej się dzieje, gdy na widok przygotowanej niespodzianki, rodzice robią wielkie, a rozradowane oczy, dziękują serdecznie maleństwu i zjadają czekoladkę z widocznym apetytem, choć może zlekka udanym. Tu prócz tego, że dziecko nauczy się radości z każdego otrzymanego drobiazgu, nauczy się jeszcze smakować w dawaniu innym przyjemności, zyskuje tak miłą cechę w każdem współżyciu.

Wykorzystujmy każdą chwilę, każde najmniejsze zdarzenie, by same się radować i radością naszą opromieniać wiosenne dni naszych dzieci. Wszak każda matka pragnie szczęścia swego maleństwa, ale czy może która śmiało powiedzieć, że mu je zapewni? Niejedna myśl smętna przechodzi przez głowę na widok beztroski dziecięcej, niejedno niejasne przeczucie tropi serce matczyne. Powiem jednak, że szczęście w zaraniu życia dziecka prawie zawsze od nas tylko zależy.

W wieku dojrzalszym nawet najtroskliwsza matka nie może zasłonić dziecka przed burzami życia, może jedynie zahartować je tak w młodości, że największe nieszczęścia zniesie z pogodnem czołem i żaden cios go nie złamie.

Stwórzmy więc dzieciństwo naszym malcom szczęśliwe, bo niewiele trzeba takiemu berbeciowi. — Byle mu nie było chłodno i głodno, a już mu świat wydaje się bez zarzutu. Niech mu nie zbraknie powszedniego chleba i broń Boże, niech nie łaknie miłości i ciepła rodzicielskiego! Niech czuje, że jest skarbem rodziców, a nie jakimś nieznośnym ciężarem, a wówczas dziecko będzie tak wesołe, miłe i rozkoszne, że stanie się dla nas dorosłych i „silnych“ podporą w smutku, jasnym promieniem wśród codziennych trosk.

Być może niejedna z matek uśmiechnie się smutno do tych słów moich i powie, że dobre to, co piszę w dobrobycie, kiedy jedyną troską są dzieci. O, nie! Właśnie im cięższe warunki materjalne, im więcej zgryzot w domu, tym więcej uczmy się uśmiechu, tym więcej cieszmy się pierwszym uśmiechem niemowlęcia, jego gaworzeniem, spojrzeniem, w którem zaczyna się przebijać inteligencja, każdem nowem słówkiem, każdym oplotem maleńkich rączyn.

Nie mówię o nędzy wyjątkowej, kiedy chora, opuszczona matka na mrozie daje wyschłą pierś dziecku, a sama się karmi rozpaczą jedynie... Na widok tak straszny, tak rozdzierający trudno nie załamać rąk. Tu trzeba przyjść tylko z czynną pomocą, a mówić nie można, bo słów i tak braknie.

Ale jeśli tylko mamy dach nad głową, kawałek chleba, znośnego męża-ojca już możemy dziecku zapewnić całkowite szczęście, a nawet powiem łatwiej mu to szczęście zapewnimy, gdyż nie odczuje ono przesytu spowodowanego nadmiarem zabawek i łakoci, a nauczy się cenić

drobne przyjemności życia. A jeśli los łaskawszy sypnie szczodrą dłonią naszemu dziecięciu, to będzie ono umiało się cieszyć żywo, intensywnie; dary i uśmiechy losu nie będą dlań czemś obojętnem, należnem mu, lecz szczęściem pełnem, docenionem. Takie dziecko chowane w atmosferze uśmiechu w chwili ciężkiej dla siebie przypomni sobie uśmiechy matczyne, jej pogodę w trudnych warunkach życiowych i samo spojrzy wówczas jaśniej na świat, na wszystkie cuda otaczającej nas przyrody, na rozliczne sprawy bliźnich, a ból własny zmniejszy się, usunie skromnie w głąb serca i rozpłynie w życzliwym uśmiechu dla wszystkiego co Boże.

Dajmy więc atmosferę pogodną naszym dzieciom i kształćmy w nich zdolności radowania się wszystkiem.

M.

Przed choinką

Zbliża się gwiazdka. Święto dzieci!

Już od wielu tygodni marzą one o podarunkach, jakie im przyniesie Św. Mikołaj. I matki też już od wielu tygodni myślą o tem, co kupia swym dzieciom. Tak chciałyby im sprawić jak największą radość! Więc...

Naturalnie, zabawki!

Ale obok nich pod każdą dziecinną choinką znaleźć się powinna także książeczka. Pozostanie ona może najdłużej z wszystkich zabawek, nie zepsuje się tak szybko i nie znudzi. Będą do niej powracać niejednokrotnie w długie, zimowe wieczory. Byle była odpowiednio dobrana do rozwoju umysłowego dziecka i ładnie artystycznie wydana, bo od najmłodszych lat dbać powinniśmy o rozwój uczuć estetycznych w duszy dziecka.

Dzieci od bardzo wczesnego wieku lubią już książki. Obrazki, dające pole do pracy wobraźni, przyciągają i interesują wszystkie niemal dzieci.

To nic, że nie umieją jeszcze czytać! Bajeczki obok obrazków przeczyta im ktoś z domowników, a potem potrafią już godzinami przyglądać się rycinom i — albo opowiadać po swojemu to, co im przeczytano, albo, niezależnie od tekstu, fantazjować, układać własne bajki i historje do danych ilustracyj.

Stąd w książkach dla małych dzieci najważniejszą rolę odgrywają ryciny. Mimo to, nie należy lekceważyć tekstu. Głupie, pozbawione często

sensu podpisy i wierszyki pod ilustracjami w książkach dziecinnych, są napewno szkodliwe. Przecież wiele dzieci, po kilkakrotnem przeczytaniu tekstu, umie go już na pamięć i obciąża ją niepotrzebnie i szkodliwie zbiorem nonsensów, brzydkim doborem słów, pozbawionych myśli.

Do najpiękniejszych książek dla małych dzieci należą oddawna niewątpliwie **Marji Konopnickiej: O Janku Wędrowniczku, Na jagody, To książeczka osobliwa.** Do takich należy też **Rogoszówny** — długa historja wierszem p. t. **„Dzieci pana majstra".**

Ładnie ilustrowane są też bajki-wiersze **Or-Ota — Leśna królewna, Juljana Ejsmonda — Baśń o ziemnych ludkach** i wiersze **Marji Dynowskiej — Domino.**

Bardzo ładną i odpowiednią dla zupełnie małych dzieci jest bajka **Zofji Rogoszówny — Przygody małego murzynka i czterech łakomych tygrysów.**

Niedawno wyszła w druku śliczna książeczka E. Szelburg - Zarembiny p. t. „Majster Klepka".

Bardzo ładnym także podarunkiem gwiazdkowym z tej dziedziny będzie dla dzieci (6 — 7-letnich), rocznik „Płomyczka". Znajdą tam krótsze i dłuższe opowiadania, wierszyki, obrazki i zagadki. Podkreślić należy bardzo niską cenę tego pisemka.

Duży wybór dobrych i ładnych książek dla dzieci pozwoli matkom uniknąć nieodpowiednich i lichych wydawnictw, na których niskiej wartości poznają się nawet dzieci.

Dzieci bowiem mają doskonały sąd — poznają co jest ładne, a co brzydkie znacznie lepiej niż to my, starsi, przypuszczamy. **Cz. W.**

Odpowiedzi na listy rodziców

1. Pani Łucji Roguskiej. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

2. Pani S. Trzmiel. 4½ miesięczny synek Pani ma swój wiek ma duży wzrost, waga jest też zadawalniająca.

Jadać powinien mały tylko 6 razy na dobę. Pierwsze jedzenie o 6-tej rano, ostatnie o 9-tej wieczór. W nocy nie należy dziecka karmić.

Często zdarza się, że dzieci karmione piersią mają po kilka stolców na dobę, jeżeli jednak synek Pani przybywa na wadze, sprawa ta nie odgrywa większej roli. — Z chwilą gdy mały ukończy pół roku trzeba będzie wprowadzić do jego djety jedno jedzenie sztuczne, co może korzystnie wpłynąć na ilość stolców.

Pierwszem sztucznem jedzeniem powinna być kaszka manna na smaku z jarzyn z cukrem i masłem oraz jarzyny.

3. Pani B. Seidenwurmowej. 3-miesięczna córeczka Pani powinna jadać 6 razy na dobę w odstępach 3 godzinnych. Poszczególne porcje 150 gr.

Ponieważ waga córeczki Pani odbiega nieco od przeciętnych norm, należy ustalić czy maleńka wysysa dosyć pokarmu i w razie niezupełnie dostatecznej ilości pokarmu, wprowadzić jedno pożywienie sztuczne.

Na wprowadzenie kaszki do djety Zosi jeszcze zawcześnie, w chwili obecnej możnaby jej dać mieszankę o składzie: 2 części mleka, 1 część kleiku owsianego z dodatkiem 1½ łyżeczki od herbaty cukru na 100 gr. mieszanki.

Z surowych soków można już małej dawać sok z marchwi, cytryny lub pomarańczy. Obecny kształt noska nie przesądza tej sprawy na przyszłość.

4. Pani Czesławie Kornackiej. 6-cio miesięczny synek Pani jada zaczęsto i zaduże porcje. Powinien on obecnie jadać tylko 5 razy na dobę, a poszczególna porcja pożywienia może wynosić 180 gr.

Przy 5-cio razowem odżywianiu powinien dostawać on 3 razy pierś t. j. o godzinie 6-tej rano, 9.30 i 4.30

po południu. W porze południowej, o godzinie 1-szej kaszka manna na smaku z jarzyn z masłem i cukrem oraz przetarte jarzynki.

Kaszka manna w ilości 1½ łyżeczki od herbaty ugotowana na smaku z jarzyn do ilości 150 gr. z dodatkiem ½ łyżeczki od herbaty masła i 1½ łyżeczki od herbaty cukru.

Z jarzyn mały w chwili obecnej może dostawać marchew, buraki kalafior i szpinak. Jarzyny muszą być dobrze ugotowane, przetarte i zaprawione masłem i cukrem do smaku. Porcja jarzyn stopniowo od 1 do 6 łyżeczek od herbaty.

Jako 5 jedzenie o godzinie 8-mej wieczór kaszka manna na mleku z dodatkiem 2 łyżeczek od herbaty cukru. Oprócz powyższej djety mały musi dostawać surowe soki (marchew, cytryna lub pomarańcze) w ilości stopniowo od 1 do 6 łyżeczek od herbaty.

Przy małej ilości pokarmu, następne karmienie piersią można zastąpić mlekiem z cukrem z dodatkiem 2 sucharków.

Jeżeli dziecko jest zdrowe, to można mu w chwili obecnej zaszczepić ospę.

5. Pani S. Mondscheinowej. W sprawie odżywiania 3-miesięcznego synka odsyłamy Panią do odpowiedzi Nr. 3 (Pani Seidenwurmowej).

Co do soków, to zaznaczamy, że soki muszą być zawsze świeże, to znaczy przygotowane przed podaniem dziecku. Sposób przygotowania jest b. prosty. Sok z cytryny i z pomarańczy wyciska się, a następnie cedzi się, by nie zawierał pestek i miąższu. Sok z marchwi: dokładnie wymytą marchew skrobie się, następnie znów myje, potem trze na tarce i sok wyciska się przez czysty kawałek białego materjału.

6. „Jureczek Nula". Chłopczyk na swój wiek ma bardzo ładną wagę

Powinien on dostawać pierś 6 × na dobę w odstępach 3-godzinnych.

Wobec dostatecznej ilości pokarmu, sztuczne pożywienie należałoby wprowadzić dopiero z chwilą ukończenia ½ roku. — W tym okresie życia, Jureczek powinien już jadać tylko 5 × na dobę, w czem 4 × pierś, a raz kaszka i jarzyny. (Patrz odpowiedź na list Nr. 4, Pani Czesławie Kornackiej).

Soki mały może dostawać w przerwie pomiędzy poszczególnemi karmieniami.

Na powietrzu 4-miesięczne dziecko, w okresie zimowym, może przebywać 3 do 4 godzin dziennie, należy oczywiście czas pobytu uzależniać od pogody. Tylko bardzo „zła pogoda" może być powodem do niewywiezienia dziecka na spacer.

7. Pani M. Kołyszko. 7-miesięczny synek Pani powinien jadać 5 × na dobę. Jako pierwsze jedzenie sztuczne należy mu dać kaszkę manną i jarzynę (Patrz odpowiedź na list Nr. 4, Pani Czesławie Kornackiej).

Poszczególna porcja pożywienia w tym okresie życia, przy odżywianiu 5 × wynosi 180 gr. Oprócz soku, może mały dostawać już jabłko skrobane stopniowo od 1 do 6 łyżeczek od herbaty.

Tran można podawać 1 × dziennie łyżeczkę od herbaty.

Wobec uporczywej pokrzywki u 2-letniej córeczki Pani, należy zwrócić uwagę na jej djetę. Djeta małej nie powinna zawierać więcej mleka jak 350 gr., nie zawierać jaj pod żadną postacią, ani też rosołów, natomiast dużą ilość jarzyn, owoców.

Co do częstego oddawania moczu, to już uprzednio pisaliśmy, że należy w pierszym rzędzie oddać do analizy mocz. Jeśli nie będzie w nim żadnych zmian chorobowych, starać się odzwyczaić małego na drodze wychowawczej. Sprawa ta wymaga dłuższego okresu czasu i dużej cierpliwości. Zarazem zaznaczamy, że posiłek wieczorny nie powinien zawierać dużej ilości płynów.

8. Pani Helenie Horoszkiewiczowej. Karmić małą należy tylko 6 × na dobę. Przerwa nocna powinna wynosić 9 godzin. Karmić należy na zmianę, raz jedną, raz drugą piersią. Przy takiem karmieniu będzie dokładniejsze opróżnianie piersi, a wobec tego, nie będzie obawy utraty pokarmu.

Do karmienia należy dziecko budzić.

Sprawa gimnastyki dla 7-tygodniowej córeczki Pani zupełnie nie jest aktualną.

9. Pani Jadwidze Madejskiej. Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

10. Pani Michalinie Wędrychowskiej. Na odległość nie możemy Pani udzielić porady w sprawie leczenia czerwoności nosa córeczki. — Radzimy w tej sprawie zwrócić się do lekarza specjalisty chorób dzieci, gdyż zmiany te mogą być wyrazem jakiegoś ogólnego schorzenia ustroju. Z chwilą wyłączenia ogólnej sprawy, należałoby zwrócić się do lekarza specjalisty chorób skórnych.

Konkurs dla lekarzy

W r. 1930 przypada 30-lecie istnienia firmy „Bebe Szofmana", produkującej puder, mydło i krem dla dzieci. Dla uczczenia swego jubileuszu 30-letniego firma „Bebe Szofmana" ogłosiła pod egidą Polskiego Towarzystwa Pedjatrycznego konkurs na najlepszą pracę o zewnętrznej higjenie dziecka, przeznaczając 3 nagrody po: 500 złotych, 300 złotych i 200 złotych. Praca winna nosić charakter popularno-naukowy i służyć wskazówkami matkom i pielęgniarkom. Udział w konkursie wziąć mogą wszyscy lekarze, praktykujący na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Rozmiar pracy 1½ do 2 arkuszy druku. Termin nadsyłania prac (w kopertach zapieczętowanych, oznaczonych godłem, z załączeniem drugiej koperty zapieczętowanej, wyjaśniającej godło) — do dnia 20 marca 1930 r. na ręce Sekretarza Tow. Pedjatrycznego Dra K. Piotrowskiego, Warszawa, Żórawia 6.

Sąd konkursowy, złożony z 4 lekarzy, delegowanych przez Polskie Towarzystwo Pedjatryczne oraz 1 przedstawiciela firmy „Bebe Szofmana" przyzna nagrody 3 najlepszym pracom, przyczem praca odznaczona I-ą nagrodą zostanie ogłoszona drukiem na koszt firmy „Bebe Szofmana". W razie gdyby żadna z prac nadesłanych nie zasługiwała na wyróżnienie, będzie ogłoszony nowy termin konkursu

SPIS ARTYKUŁÓW

umieszczonych w dwutygodniku „MŁODA MATKA"

w roku 1929

DZIAŁ LEKARSKI.

Nr. 1: „O stanach podgorączkowych dzieci" — **Dr. S. Popowski.** „Brak apetytu jako wynik złego wychowania" — **Dr. J. Bogdanowicz.** „O pępku noworodka" — **Dr. J. Przedborski.** „Czy dziecko powinno wstawać wczas rano"— **Dr. A. Klęsk.** „Jak palenie papierosów wpływa na karmiącą". — **Dr. Marjanko-Lewenfiszowa.** „O odmrożeniach" — **Dr. J. Mozołowska.**

Nr. 2: „Jak należy organizować spacer zimowy dzieci" — **Dr. M. Stopnicka.** „O pęcherzycy noworodków" — **Dr. J. Przedborski.** „Choroby gorączkowe a brak łaknienia" — **Dr. J. Wiszniewski.** „Jaja w djecie dziecięcej" — **Dr. P. Baumryter.** „O konieczności pojmowania właściwego popularnych wiadomości lekarsko-higjenicznych" — **Dr. J. Bogdanowicz.**

Nr. 3: „Krzyk niemowlęcia i jego znaczenie" — **Pr. Dr. M. Michałowicz.** „Kilka słów o t. zw. grypie" — **Dr. J. Wiszniewski.** Dziecko nerwowe" — **Dr. A. Klęsk.** „Odciski — **Dr. J. Mozołowska.**

Nr. 4: „Kilka słów o garbie dzieci" — **Dr. S. Popowski.** „O ilości tłuszczu w pożywieniu dzieci" — **Dr. R. Barański.** „Powietrze a brak łaknienia" — **Dr. J. Wiszniewski.** „O saneczkowaniu" — **Dr. J. Gruner.**

Nr. 5: „Z kart społecznych poradni przeciwgruźliczej" — **Dr. S. Popowski.** „Pielęgnowanie dzieci podczas krztuśca" — **Dr. M. Stopnicka.**

Nr. 6: „Kilka słów o zanoszeniu się dzieci" — **Dr. S. Popowski.** „Wybór letniska" — **Dr. P. Baumryter.** „O chorobach wenerycznych" — **Dr. J. Mozołowska.**

Nr. 7: „O świątecznem objadaniu się dzieci" — **Dr. St. Popowski.** „Wybór letniska" — **Dr. P. Baumryter.** „O wrażeniach smakowych u niemowląt" — **Dr. J. Wiszniewski.** „O jarzynach strączkowych w dietyce dziecka" — **Dr. P. B.** „O wyprzaniach i zapobieganiu im" — **Dr. J. Mozołowska.**

Nr. 8: „Czy wiosenne powietrze jest zdradliwe" — **Dr. S. Popowski.** „Co należy z sobą zabrać przy wyjeździe na letnisko" — **Dr. P. Baumryter.** „Dlaczego nasze dzieci mogą dusić się i dławić" — **Dr. Marjanko-Lewenfiszowa.**

Nr. 9: „Gdzie powinny spędzać lato niemowlęta" — **Dr. P. Baumryter.** „O wrażeniach wzrokowych u niemowląt" — **Dr. J. Wiszniewski.** „O noszeniu szkaplerzy i medalików przez dzieci" — **Dr. J. Mozołowska.**

Nr. 10: „Etyka lekarska u rodziców" — **Dr. J. Bogdanowicz.** „Ułożenie i statyka niemowlęcia" — **Dr. J. Wiszniewski.** „Zakłady wychowawczo-lecznicze i lecznice dla małych dzieci" — **St. Szuchowa.**

Nr. 11: „Mleko i lato" — **Dr. M. Gromski.** „Z higjeny macierzyństwa"— **Dr. J. Śmiarowska.** „O brodawkach" — **Dr. J. Mozołowska.**

Nr. 12: „Czy należy dążyć do opalania się dzieci" — **Dr. S. Popowski.** „Odżywianie dzieci podczas lata" — **Dr. P. Baumryter.** „O specjalne ogródki dla dzieci krztuścowych" — **S. Bujak-Boguska.** „Czy wolno naszym dzieciom uprawiać sport" — **Dr. J. Michałowicz.** „Zakłady Lecznicze i leczniczo-wychowawcze w Polsce dla małych dzieci" — **S. Szuchowa.**

Nr. 13: „Dlaczego dzieci zapadają latem na chorobę żołądka" — **Dr. M. Gromski.** „Jak należy leczyć dzieci w zdrojowiskach" — **Dr. Czesław Hoppe.** „Pielęgnowanie niemowląt w czasie biegunki" — **Dr. J. Wiszniewski.**

Nr. 14: „Najczęstsze przykłady przegrzewania niemowląt" — **Dr. T. Marjanko - Lewenfiszowa.** „O przegrzewaniu dzieci" — **Dr. S. Popowski.** „Nie bójmy się wody" — **Dr. J. Michalowicz.** „Dzieci a lody" — **Dr. J. Przedborski.** „Czy można latem niemowlęta przewijać na powietrzu" — **Dr. Z. Glińska.** „Jak wykorzystać dzień świąteczny przebywając latem w mieście" — **Dr. P. Baumryter.**

Nr. 15: „Owoce i woda" — **Dr. J. Wiszniewski.** „Krowa, pasza i zdrowie dziecka" — **Dr. M. Gromski.** „Zakłady Lecznicze i leczniczo - wychowawcze w Polsce dla małych dzieci" — **Dr. S. Popowski.** „Z higjeny macierzyństwa" — **Dr. J. Śmiarowska.** „Pielęgnowanie dzieci podczas duru brzusznego"— **Dr. M. Stopnicka.**

Nr. 16: „Wrażenia z pobytu nad morzem" — **Dr. P. Baumryter.** „O wędlinach w djetyce dzieci" — **Dr. J. Wiszniewski.** „Z higjeny macierzyństwa" — **Dr. J. Śmiarowska.**

Nr. 17: „Kilka uwag o zapobieganiu chorobom zakaźnym żołądka i jelit" — **Dr. M. Gromski.** „O tak zwanej „ciemieniuszce" — **Dr. J. Mozolowska.** „O przemierzaniu"— **Dr. S. Popowski.** „Czy obecność „wody" w głowie jest chorobą" — **Dr. N. Zandowa.** „Pielęgnowanie dzieci podczas duru brzusznego" — **Dr. M. Stopnicka.**

Nr. 18: „O stanach przygnębienia u dzieci" — **Dr. S. Popowski.** „Refleksje z gór" — **Dr. M. Gromski.** „Z higjeny macierzyństwa" — **Dr. J. Śmiarowska.** „Kilka słów o nocniczku dla dzieci" — **Dr. Z. Glińska.**

Nr. 19: „Przyczyna krzywicy" — **Dr. S. Popowski.** „Kilka słów o dużym brzuchu u dzieci" — **Dr. J. Wiszniewski.** „O tak zw. „kołtunkach" — **Dr. J. Mozolowska.** „Z higjeny macierzyństwa" — **Dr. J. Śmiarowska.**

Nr. 20: „Objawy krzywicy" — **Dr. S. Popowski.** „Jak straciłam pokarm" — **Dr. T. Lewenfiszowa.** „Z higjeny macierzyństwa" — **Dr. J. Śmiarowska.** „Jak należy trzymać niemowlę" — **Dr. J. Wiszniewski.**

Nr. 21: „Ideał niemowlęcia" — **Dr. M. Gromski.** „Czy ząbkowanie jest chorobą" — **Dr. T. Lewenfiszowa.** „Z higjeny macierzyństwa" — **Dr. J. Śmiarowska.**

Nr. 22: „Paluszek w buzi" — **Dr. J. Bogdanowicz.** „Zapobieganie krzywicy" — **Dr. S. Popowski.** „O tak zwanym cukrze mlecznym w odżywianiu niemowląt" — **Dr. J. Wiszniewski.** „Czy pokarm matki może być dla niemowlęcia nieodpowiedni" — **Dr. M. Stopnicka.**

Nr. 23: „Zima i djeta" — **Dr. M. Gromski.** „Konkursy piękności dzieci"— **Dr. J. Bogdanowicz.** „Z higjeny macierzyństwa" — **Dr. J. Śmiarowska.** „Godziny karmienia dziecka" — **Dr. Z. Glińska.**

ZABIEGI.

Nr. 6: „Gimnastyka dla niemowląt" — **Dr. J. Gruner.**

Nr. 7: „Ćwiczenie mięśni dzieci w wieku 3 — 6 lat" — **St. Lewartowicz.**

Nr. 8: „Gimnastyka dla niemowląt" — **Dr. J. Gruner.**

Nr. 9: „O szczepieniu ospy" — **Dr. B.**

Nr. 10: „O szczepieniach ochronnych przeciw płonicy i błonicy" — **Dr. J. Przedborski.**

Nr. 11: „O zimnych kąpielach" — **Dr. P. Baumryter.**

Nr. 13: „Czyszczenie nosa u dzieci" — **Dr. T. Marjanko-Lewenfiszowa.**

Nr. 16: „Parę uwag o stosowaniu surowic leczniczych" — **Dr. J. Bogdanowicz.**

Nr. 18: „O podcinaniu języka" — **Dr. P. Baumryter.**

Nr. 19: „Czy trzeba myć buzię niemowlęcia" — **Dr. T. Lewenfiszowa.**

Nr. 20: „O myciu zębów najmłodszych"— **F. Richterowa.**

DZIAŁ WYCHOWAWCZY.

Nr. 1: „O karaniu dzieci".

Nr. 2: „Parę uwag o kinie" — **Salomea Kisielewska.**

Nr. 3: „O ogródkach Jordanowskich"— **Dr. Jerzy Michałowicz.** „Różne typy psychiki dziecięcej" — **Dr. S. P.** „Jak mówią nasze dzieci"— **A. R.**

Nr. 4: „Moje dzieci nasze dzieci", „Ambicja dziecka" — **DrD. A. Klęsk.** „Z dziennika nauczyceilki" — **Salomea Kisielewska.**

Nr. 5: „Babka i ciocia małego dziecka" — **Dr. J. Bogdanowicz.** „Ojcowie małych dzieci" — **Z. B.** „Nie bić" — **B. Palasiński.** „Parę słów o „literaturze" dla najmłodszych" — **B. St. Kossuthówna.**

Nr. 6: „Parę słów o „literaturze" dla najmłodszych" — **B. St. Kossuthówna.** „Matki, dzieci i zwierzęta" — **K. B.**

Nr. 7: „Jak odpowiadać na trudne i drażliwe pytania dzieci" — **Dr. C. Bańkowska.** „O autorytet rodziców" — **F. Ilkowska.**

Nr. 8: „Jak odpowiadać na trudne i drażliwe pytania dzieci" — **Dr. C. Bańkowska.** „Jak mówią nasze dzieci" — **A. R.** „Świat fantazji w życiu dziecka" — **F. Ilkowska.**

Nr. 9: „Jak odpowiadać na trudne i drażliwe pytania dzieci" — **Dr. C. Bańkowska.** „Jak mówią nasze dzieci" — **A. R.** „Jeszcze o ogródkach Jordanowskich" — **Dr. J. Michalowicz.** „Rozwój duszy dziecięcej" — **Dr. J. Śmiarowska.**

Nr. 10: „Jak odpowiadać na trudne i drażliwe pytania dzieci" — **Dr. C. Bańkowska.** „Śpiew i umuzykalnienie dzieci w wieku przedszkolnym" — **Ryta Gnus.** „Jakie zabawki wziąć na wieś" — **B. Malatyńska.** „Pamiętnik młodej matki" — **A. R.**

Nr. 11: „Jak odpowiadać na trudne i drażliwe pytania dzieci" — **Dr. C. Bańkowska.** „Nie dajmy cierpieć dzieciom" — **St. Szuchowa.** „Piosenka dla dzieci w wieku przedszkolnym" — **Ryta Gnus.**

Nr. 12: „Wakacje a psychika dziecka"— **Dr. J. Bogdanowicz.** „Jak odpowiadać na trudne i drażliwe pytania dziecka" — **Dr. C. Bańkowska.** „Posłuszeństwo w wychowaniu" — **Z. Bogdanowiczowa.** „O dzieciach, które kłamią" — **Dr. S. P-a.**

Nr. 13: „Czego nam koniecznie potrzeba w Parku Ujazdowskim" — **S. Bujak-Boguska.** „Jak odpowiadać na trudne i drażliwe pytania dzieci" — **Dr. C. Bańkowska.** „Piosenka dla dzieci w wieku przedszkolnym" — **Ryta Gnus.** „Grzechy rodziców".

Nr. 14: „Psychogram dziecka do lat 5 (6)" — **J. Dylińska.** „O należyty rozwój pojęć prawnych" — **L. R.** „Zegary" — **Ryta Gnus.**

Nr. 15: „Psychogram dziecka do lat 5 (6)" — **J. Dylińska.** „Wychowawcze wartosci przyrody" — **St. Lewartowicz.** „Czy można trafnie ocenić stopień rozwoju umysłowego dziecka na podstawie jego fotografji" — **Aniela Meyer-Ginsbergowa.**

Nr. 16: „Matka i chore dziecko" — **G. Kozakowska.** „Psychogram dziecka do lat 5 (6)" — **J. Dylińska.** „Grzechy rodziców" — **Dr. S. Brenstiern-Pfanhauserowa.**

Nr. 17: „O konieczności zaspakajania instynktu towarzyskiego u dzieci"— **St. Lewartowiczówna.** „Kształcenie słuchu dzieci w wieku przedszkolnym" — **Ryta Gnus.**

Nr. 18: „Matka jako psycholog" — **J. Dylińska.** „Kształcenie słuchu dzieci w wieku przedszkolnym"— **Ryta Gnus.**

Nr. 19: „Matka jako psycholog" — **J. Dylińska.** „O tem co w wychowaniu jest najważniejsze" — **J. W.**

Nr. 20: „Zrozumienie psychologiczne" — **Dylińska.** „Budzenie wrażliwości na dźwięki muzyczne w otoczeniu" — **Ryta Gnus.** „Widowiska dla dzieci" — **St. Lewartowicz.**

Nr. 21: „Niania" — **Dr. P. Baumryter.** „Budzenie wrażliwości na dźwięki w otoczeniu" — **Ryta Gnus.** „Nie straszmy dzieci" — **ar.** „Widowiska dla dzieci" — **St. Lewartowicz.**

Nr. 22: „Niania" — **Dr. P. Baumryter.** „Nie krępujmy nadmiernie dzieci" — **Z. S.** „Ogólna charakterystyka faz rozwojowych dziecka do lat 11" — **J. Dylińska.**

Nr. 23: „Co wiemy o dziecku" — **Z. I.** „Swoboda" — **W. Kujawska.** „Ogólna charakterystyka faz rozwojowych dziecka" — **J. Dylińska.** „Matka czy rodzice" — **M. Benisławska.**

BELETRYSTYKA.

Nr. 1: „Powiastka o synusiu“ — Wanda Sztetner. „A czy grzecznie?“ — E. Sz.-Zarembina.

Nr. 2: „Powiastka o synusiu“ — Wanda Sztetner.

Nr. 3: „Czekoladowe figurki“ — E. Sz.-Zarembina.

Nr. 7: „Cywilna odwaga“ — I. Lazarusówna.

Nr. 8: „Synuś“ — Wanda Sztetner. „Ewka i malowany Azorek“ — E. Sz.-Zarembina.

Nr. 9: „Obiecanka“ — W. Pełczyńska. „Tumry“ — E. Sz.-Zarembina.

Nr. 12: „Obraził gościa“ — S. Rey.

Nr. 13: „Elżbietka“ — E. Sz.-Zarembina.

Nr. 17: „Dobra Ciocia“ — Salomea Kisielewska. „Jak sobie Jureczek poradził“ — E. Sz.-Zarembina.

Nr. 19: „Nad południowem morzem“ — St. Pfanhauserowa. „Wańdzia w szkole“ — H. Sobańska.

Nr. 22: „Matka“ — S. Raciążkówna. „Grzesuk chce czytać“ — Cz. Niemyska-Rączaszkowa.

Nr. 23: „Muzyka“ — S. Rey.

RÓŻNE.

Nr. 7: „Towarzystwo Eugeniczne“ — R. Rudzińska.

Nr. 8: „Z nieświadomej twórczości poetyckiej dzieci“.

Nr. 9: „Szczęśliwe matki“ — R. Rudzińska. „Kilka słów o buteleczce dla niemowlęcia“ — Dr. Z. Glińska.

Nr. 11: „Wzór godny naśladowania“ — R. Rudzińska. „O myciu buteleczki dla niemowlęcia“ — Dr. Z. Glińska.

Nr. 13: „Dom wakacyjny w Szwajcarji“.

Nr. 20: „Chłopczyk i dziewczynka“ — R. Rudzińska.

ODPOWIEDZI NA LISTY RODZICÓW.

Nr. 1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 6 — 7 — 8 — 9 — 10 — 11 — 12 — 13 — 14 — 15 — 16 — 17 — 18 — 19 — 20 — 21 — 22 — 23 — 24.

KUCHNIA DZIECIĘCA

Nr. 14: „Kuchnia niemowlęcia“ — Lucyna.

TABLICE

Tablica orjentacyjna odżywiania dziecka do lat dwóch.

RADY PRAKTYCZNE.

(UBRANIE DZIECKA)

Nr. 1: „Ubranko wykonane na drutach“. „Z czego szyć ubranka dla dzieci“.

Nr. 2: „Ubranka zimowe“. „Ubranko i sukienka“. „Jak ubrać dziecko w porze zimowej“.

Nr. 4: „Wyprawka dla noworodków i niemowląt“. „Powijanie dziecka“.

Nr. 5: „Kołderka na wózek“. „Ubranka dziecinne“.

Nr. 6: „Paltocik wiosenny“.

Nr. 7: „Ubranka — sweterek“.

Nr. 8: „Sukienki i płaszczyk dla dziewczynki“. — Kapelusiki. — Obuwie.

Nr. 9: „Letnie ubranka“.

Nr. 10: „Ubranka, sweterek, żakiecik“. „Łatwe wyszycie na letnie sukienki lub fartuszki“.

Nr. 11: Ubranka — sukienki haft.-paltocik.

Nr. 12: Ubranka i sukienki.

Nr. 13: Ubranka.

Nr. 14: Ubranka — paltocik.

Nr. 15: Ubranka — sukienka — fartuszek.

Nr. 16: Ubranka — włóczkowy kaftanik — łatwe przerabianie sukienek.

Nr. 17: Ubranka — paltociki jesienne.

Nr. 18: Bielizna i ubranka.
Nr. 19: Ubranka — sukienka i paltocik trykotowy.
Nr. 20: Bielizna i ubranka.
Nr. 21: „Ubranka trykotowe".
Nr. 22: „Ubranka" paltocik dla dziewczynki i chłopczyka — buciki dla dzidziusia — aplikacje na sukienkach.
Nr. 23: Sukienka — ubranka — paltocik trykotowy.

(ZAJĘCIE DZIECKA)

Nr. 1: „Jak zająć dzieci".
Nr. 3: „Kilka uwag o lepieniu z gliny".
Nr. 4: „Temat do bajeczki".
Nr. 6: „Wyszywanka".
Nr. 7: „Żaglówka". „Nasza rada".
Nr. 11: „Ramka do fotografji". „Zabawa na powietrzu". „Temat do bajeczki".
Nr. 12: „Wyszywanka".
Nr. 13: „Wyszywanka-motylek".
Nr. 14: „Wycinanka". „O czem opowiadać dzieciom w czasie lata".
Nr. 15: „Wycinanka".
Nr. 18: „Przeplatanka"
Nr. 19: „Dzień dziecka".

(RÓŻNE)

Nr. 5: „Kącik niemowlęcia". „Pokój dziecinny". „Co postawić w kąciku dziecka".
Nr. 6: „Co postawić w kąciku dziecka" „Stolik Wielkanocny".
Nr. 7: „Kojec dla dzieci".
Nr. 8: „Pierwsze zmartwienie".
Nr. 9: „Jak utrzymać porządek w pokoiku dzieci".
Nr. 13: „Praktyczne Rady". „Jak walczyć z pchłami".
Nr. 15: „Muchy".
Nr. 18: „Przybranie dziecinnego pokoiku".
Nr. 20: „Drugie śniadanie w przedszkolu".
Nr. 23: „Grymasy naszych dzieci".

(KUCHNIA DZIECIĘCA)

Nr. 1 — 2 — 3 (jadłospis) — 4 — 6 -- 8 10 — 12 — 14 — 15 — 16 — 17 21 — 22.

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20. tel. 401-24.
Konto P. K. O. 14555.

Cena prenumeraty „Młodej Matki": w Warszawie i na prowincji rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie zł. 3 gr. 70. Zagranicą: w Czechosłowacji i Węgrzech, — jak w obrocie wewnętrznym w innych krajach: półrocznie zł. 10, rocznie zł. 20.

Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł. ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

Wydawca: E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pelczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej". Marszałkowska 148.

WYROBY

RALETTE NESTOR

PRZEZ WSZYSTKICH POWSZECHNIE ZNANE I UŻYWANE

MYDŁO KREMOWE RALETTE składa się z najdelikatniejszych surowców; znajduje zastosowanie dla najwrażliwszej cery. Dzięki swemu wykwintnemu perfumowaniu nadaje skórze dyskretny, przyjemny zapach.

SHAMPOO RALETTE o obfitej wydajności delikatnej piany i silnym zapachu.

CRÊME RALETTE do rąk i twarzy. Znakomity środek udelikatniający, goi i zapobiega opierzchnięciu.

FABRYKA MYDEŁ I PERFUM

NESTOR

W WARSZAWIE



DO NABYCIA WSZĘDZIE

Wyroby marki „BLASK" nagrodzone zostały na

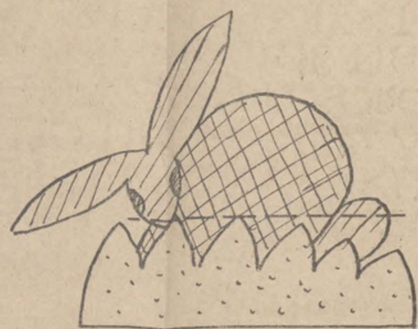
P. W. K. złotym medalem

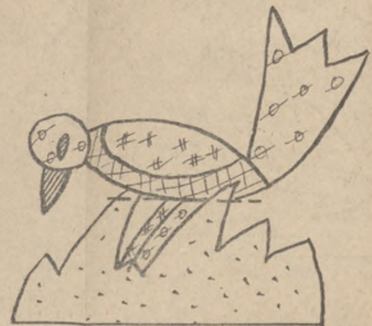
ZABAWKI WYCINANE Z TEKTURY — LAS —







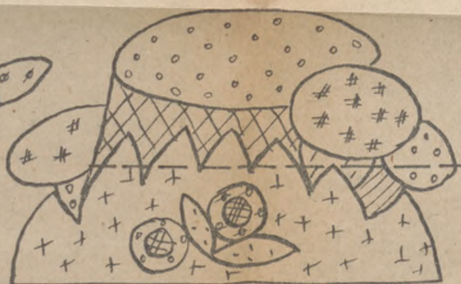


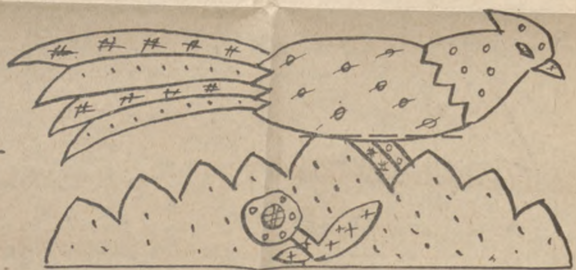








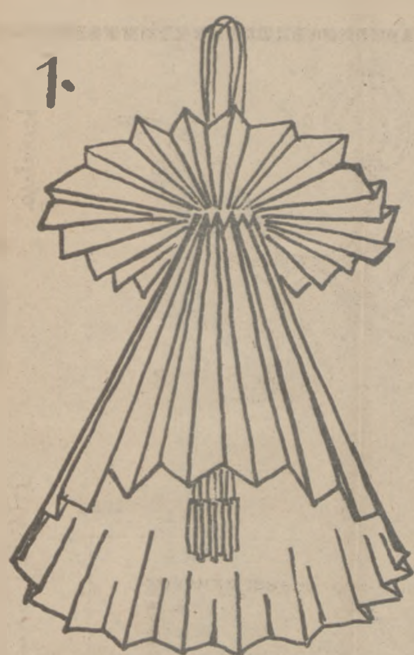


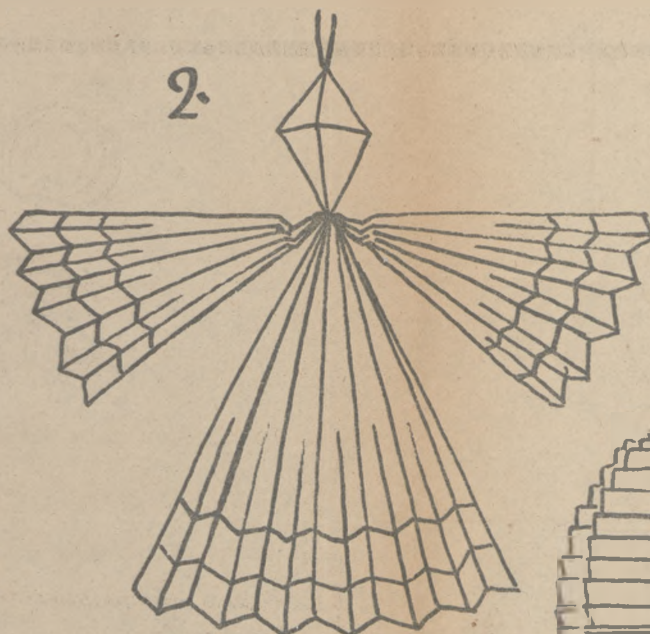


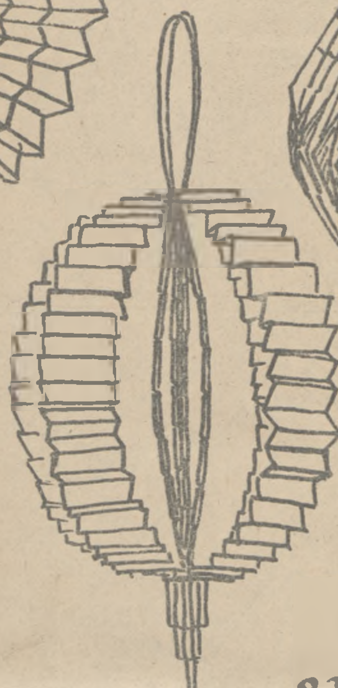
KOLORY

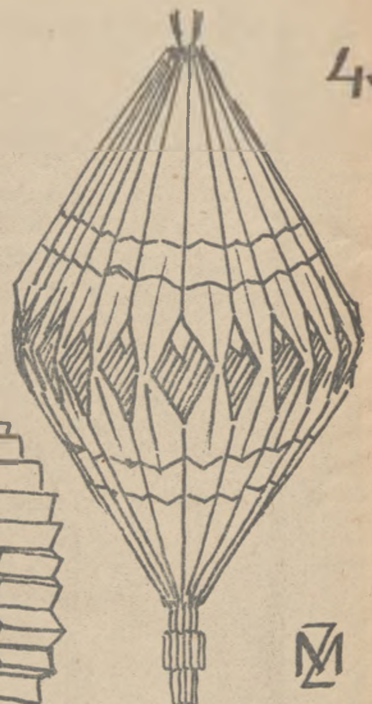
ZIELONY JASNY ⊡ CIEMNY ⊠
BRĄZOWY — ▨ — ⊠
CZERWONY ⊡ CZARNY ▥
BIAŁY ▨ ŻÓŁTY ⊡
POMERAŃCZ. ▨

FIGURKI WYCINAMY OSTRYM SCYZORYKIEM Z PODWÓJNEJ TEKTURY ❖ SKLEJAMY OD GÓRY AŻ DO LINJI ——— FIG. A'A" PO NAKLEJENIU WEDŁ. WZORU KOLOROWEGO PAPIERU, ROZCHYLAMY DÓŁ FIGURY OD ——— I WKLEJAMY ZAŁAMANĄ TEKT. B. KAŻDA FIG. MOŻNA ZROBIĆ KILKA RAZY. DLA UROZMAICENIA ZMIENIAJĄC KOLORY ❖

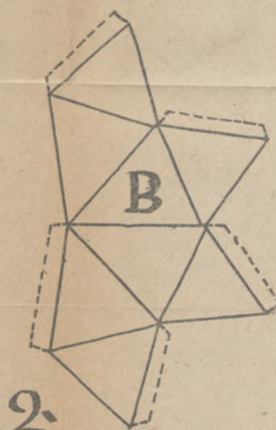


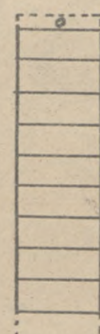




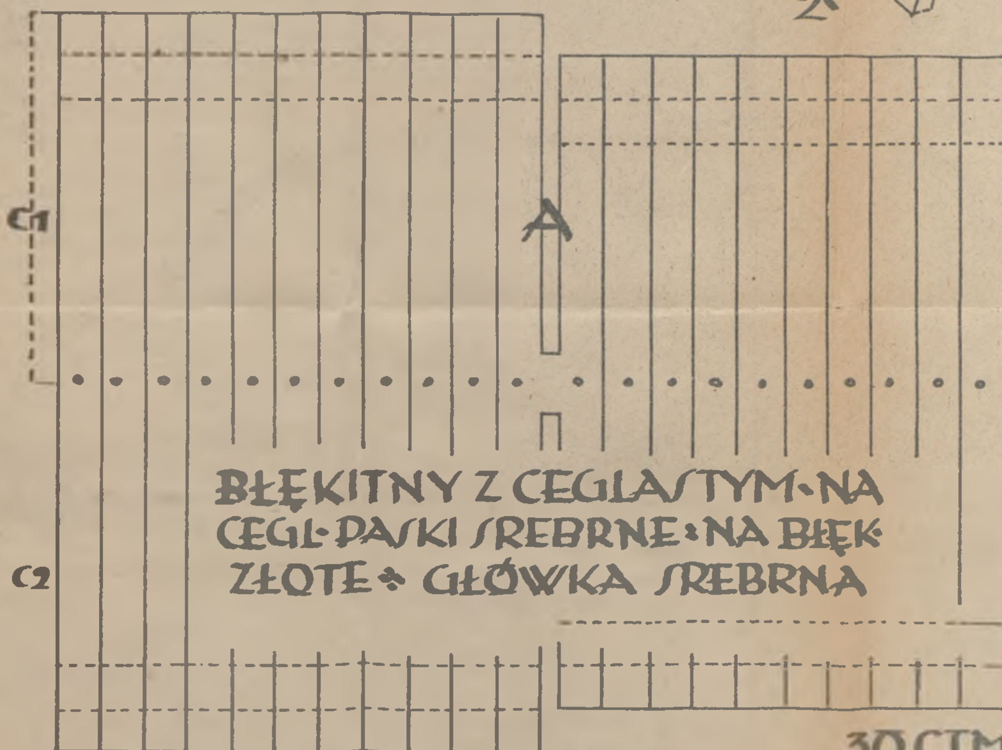








3.
2 PASKI PO 32 CTM.
ZIELONY ZE SREBREM
MALINOWY ZE SREBREM
SIECZKA SREBRNA





OZDOBY NA CHOINKĘ Z BŁYSZCZĄCEGO PAPIERU SKLEJANEGO PODWÓJNIE I ZŁOTEJ I SREBRNEJ SIECZKI.

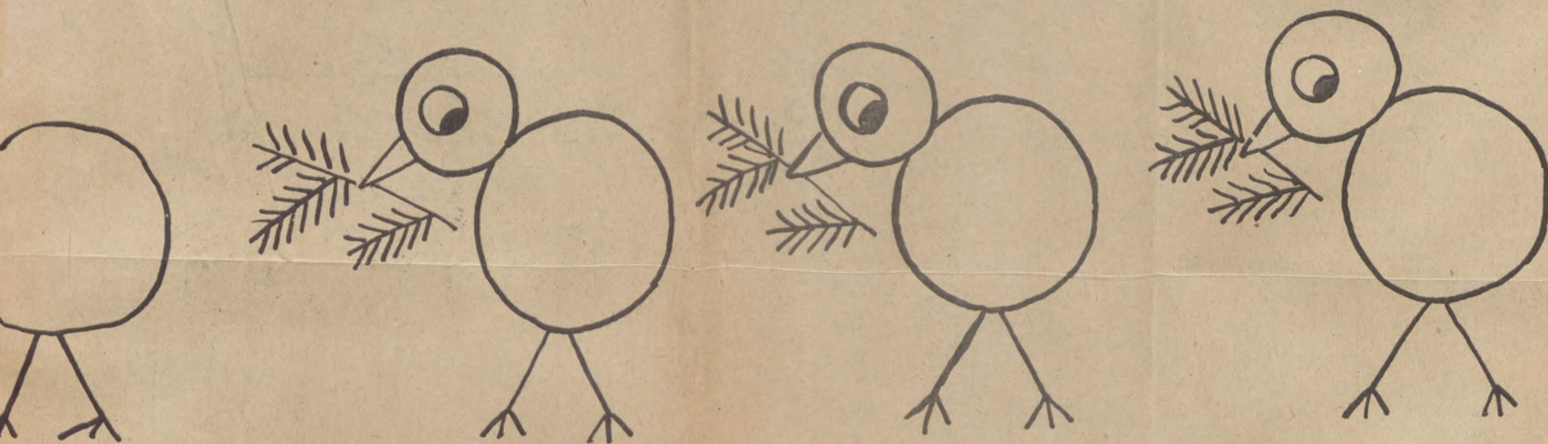
SZLAKI NA RĘCZNIKI DO PRZEDSZKOLA



Kapelusze grzybków wypełnione ściegiem łańcuszkowym koloru czerwonego.
Nóżki grzybków ścieg. łańc. koloru piaskowego.



Ścieg pocztowy. Nici C.B. mouliné kol. szafirowy.



Ściegiem łańcuszkowym wyszywamy kurki, kolorem żółtym.
Szlak i gałązka - zielonym. Oko czarne.